Rok X[ty]. Nr. 6.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela Starozapustna*, dnia 8. Lutego 1846.

Religia.

Uciechy zapustne.

(*Nadesłano.*)

Począwszy od dzisiejszéj aż do wielkanocnéj niedzieli, kościół zakazuje wszelkich pieśni radosnych. Wesołe Alleluja całkiem ustaje. Msza ś. odprawia się w kolorze fioletowym, smutek wyrażającym, chyba, że przypada jakie święto. Pacierze kapłańskie zaczynają się od historyi o stworzeniu świata, abyśmy sobie przypomnieli nieszczęśliwy upadek piérwszych naszych rodziców. Kościół pragnie, abyśmy za przykładem piérwszych Chrześcian zaczęli za nasze grzechy żałować i pokutować. Dla tego każe nam odczytać Ewangelią o pilnych robotnikach w winnicy Pana, abyśmy nad zbawieniem naszéj duszy, według możności, pracować zaczęli.

Że zaś w tym czasie wielu podaje się różnym uciechom zapustnym, i powiększa liczbę grzechów; wyłożę w krótkości, jak tacy ludzie pracują przeciw duchowi kościoła, którym jest duch Jezusa Chrystusa, i przeciw sobie samym, przeciw swojéj doczesnéj i wiecznéj pomyślności.

Dla przekonania się o tém, zastanowimy się nad początkiem, naturą i okolicznościami uciech zapustnych.

Poganie w pewne dni miesiąca Lutego czcili Bachusa, bożka wina, przez jedzenie i picie, przez tańce, gry i podobne uciechy. Najmowali lekkomyślnych chłopców i bezwstydne niewiasty, którzy się zamaskowali lub przebierali. Niektórzy z nich pokrywali się zielonym bluszczem, inni liściem winném, inni znowu obwijali się w skóry zwierzęce, biegali po ulicach, krzykali, śpiewali, tańczyli i skakali, jak bydlęta. Szczególnie zaś podczas nocy dopuszczali się wszeteczeństwa, swawoli i lekkomyślności wszelkiéj. Od téj to uroczystości bałwochwalczéj wzięły początek uciechy zapustne, i jako zabytki pogaństwa, aż po dziś dzień pomiędzy lekkomyślnymi Chrześcianami się utrzymały.

Z tego pokazuje się jasno, że czyni haniebnie i grzeszy Chrześcianin, który te głupstwa pogańskie naśladuje.

Jaka jest natura uciech zapustnych?

Religia chrześciańska nakazuje obyczajność i porządek, trzeźwość i wstrzemięźliwość, skromność, umiarkowanie i życie budujące. Ś. Paweł, Apostół, pisze do Rzymian: „Uczciwie chódźmy; nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, ale się obleczcie w Pana, Jezusa Chrystusa,“ 13, 13. Tego samego uczą wszyscy Apostołowie.

Uciechy zaś zapustne odznaczają się wcale czém innéma, téj nauce przeciwném. Hałasować, krzyczeć, zbytecznie jeść i pić, trwonić, hulać, i nierząd płodzić, to stanowi uciechy zapustne. Byłyby to dziwne i smutne zapusty, mówią niektórzy, gdyby spokojnie, skromnie, obyczajnie i umiarkowanie obchodzić je trzeba.

A więc jaka to sprzeczność z prawdziwą religią chrześciańską! Bo cóż znaczy u niejednego: obchodzić zapusty? Wszakże tak długo krzyczeć, jeść i pić, jak długo można; tak długo tańczyć i skakać, aż się zmęczy. Czy tak myśleć, tak czynić, jest po chrześciańsku? Czy to się nazywa: radości i szczęśliwości szukać w niebie? Kol. 3, 1. Czy to się nazywa: zmysłowym chuciom, myślom i pożądliwościom odpór stawić? Czy nie jest to owszem stać się podobnym Poganom, którzy nic nie wiedzą ni o niebie, ni o innéma życiu?

Tak jest; tacy zmysłowi Chrześcianie są zupełnie podobni do pogańskich Izraelitów na puszczy. Oni poznosili swoje złote pierścienie, zausznice i łańcuszki, i z tych ulali cielca, jedli i pili aż do obrzydzenia, potém powstawszy, grali, krzykali, tańczyli i rozmaite rozpusty wyprawiali; dla tego też w jednym dniu zginęło ich 23,000. II. Mojż. 32. I. Kor. 10, 7. I po dziś dzień wiele Chrześcian tworzy towarzystwa, składa pieniądze i różne rzeczy; dzieci kradną swych rodziców, nie jeden pożycza, zastawia i sprzedaje swoje suknie, pościel i sprzęty, aby tylko w zapusty módz się wesoło zabawić; a kiedy się zgromadzą, w mowach i postawach są bezwstydniejszymi, jak byli Poganie i Żydzi. Czy to wszystko miałoby być Chrześcianinowi pozwolone? Czy w tém wszystkiém nie ma nic zakazującego, nic występnego?

Jakie są szczególne okoliczności przy uciechach zapustnych?

1. Noc zamienia się w dzień, a dzień w noc. W nocy się hula, tańcuje, jé i pije. A czemu w nocy? Aby roskoszników nie poznać, i aby uczynki ciemności tém łatwiéj pełnić mogli.

2. Mężczyzni i niewiasty, tym samym duchem próżnym ożywieni, schodzą się razem. Mężczyzni kobietom, a kobiety mężczyznom starają się przypodobać. Można się tam napatrzyć na spojrzenia, miny i czynności, które bogobojnego dreszczem przejmują. Ah! tam zdarza się nie raz, co Chrystus powiedział: „Wszelki patrzy na niewiastę, aby jéj pożądał; już ją zcudzołożył w sercu swojém.“ Mat. 5, 28. Ah! przy takich schadzkach ile to wszeteczeństwa, cudzołóztwa i innych nieczystości, których ani nazwać nie godzi się! Nasza natura, pomimo to już jest skłonną do złego, chcieliżbyśmy więc dobrowolnie, z saméj tylko lekkomyślności puszczać się na niebezpieczeństwo? A czy można się potém dziwić, jeżeli się sprawdzi, co Duch ś. mówi: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niém zginie.“ Syr. 3, 27. Przy tych niechrześciańskich uciechach iluto razem z pieniędzmi utraciło niewinność, sławę, spokojność sumienia, zdrowie i zbawienie? Iluto żałuje, lecz za późno, swego głupstwa?

3. Nieprzyzwoitą okolicznością jest i to, że Chrześcianie, na wzór Pogan, ubierają się w suknie błazeńskie i maskują. Czy to Bogu może się podobać? Czy Bóg nie mówi wyraźnie: „Ku chwale mojéj stworzyłem człowieka.“ Iz. 43, 7. Czy tacy głupcy czynią Bogu chwałę? Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje; dał mu rozum, mowę, oczy, uszy i poznanie; i złe i dobre ukazał mu, i rzekł: „Strzeż się wszelkiéj nieprawości.“ Syr. 17, 11. A człowiek, podobieństwo Boskie, maż z siebie robić błazna? Czy to jest uciecha, kiedy inni na niego patrzą, i podziwiają go

jako prawdziwego błazna? Nie jestże to wielka i kary godna nieprzyzwoitość?

Również wielką i kary godną nieprzyzwoitością jest, kiedy mężczyźni ubierają się w kobiece, a kobiety w męzkie suknie. Wynalazek to djabelski. „Nie oblecze się,“ przykazuje Mojżesz, „niewiasta w męzkie odzienie, ani mąż używać będzie szaty niewieściéj; bo brzydki jest u Pana, który to czyni.“ V. Mojż. 22, 5.

Na to może nie jeden się odezwie: Jest to dawny zwyczaj, w ten sposób zapust obchodzenia. Prawda, dawny to jest zwyczaj, lecz on pochodzi od Pogan; Kościół, Apostołowie i Ojcowie śś., nigdy go nie pochwalili, owszem we wszystkich czasach nim się brzydzili, i Chrześcian przed nim ostrzegali; bogobojni Chrześcianie nigdy tego zwyczaju nie zachowywali. W ostatnich dniach zapustnych odprawia się w niektórych miejscach czterdziesto-godzinne nabożeństwo, aby Pana Boga błagać za te rozliczne grzechy, które w tych dniach popełniają się. Gdyby dawny zwyczaj usprawiedliwiał takie obchodzenie zapust, to i wszystkie błędy i występki mogłyby być w ten sposób usprawiedliwione, n. p. pycha, zazdrość, zabójstwo i t. p., które są tak dawne, jak świat.

Ten zwyczaj dawny jest niegodziwém nadużyciem, szkodliwym kąkolem, który się wmięszał pomiędzy czystą pszenicę nauki Jezusa. Jak dzień nie cierpi nocy, tak religia chrześciańska pogańskiéj, tak Chrystus djabła; tak też ten dawny zwyczaj pogański nie zgadza się z obyczajami chrześciańskiemi.

Powiadają, że w wielu miastach tak zapusty obchodzą. Niestety! to jest prawdą. Lecz gdzież są ludzie lekkomyślniejsi i zepsutsi, jeżeli nie w miastach? lubo we wszystkich miastach znachodzimy i wielu pobożnych. Nadto nie wszyscy zachowują te pogańskie głupstwa, a wielu robi je z niewiadomości, bo tych niedorzeczności nigdy im żywo nie wystawiono.

Niektórzy powołują się w tym zwyczaju na wielkich panów. Dałby Bóg, aby wszystko, co wielcy panowie czynią, dobre i naśladowania godne było! Lecz dzięki Bogu, nie wszyscy panowie do tych głupich zwyczajów się stósują!

Potrzeba zatém często brać na uwagę skutki z uciech zapustnych, jakie są: niebezpieczeństwo niewinności, nadwerężenie zdrowia, zaniedbanie obowiązków powołania, uszczerbek w gospodarstwie domowém, i dla tego przy takich zabawach należy być bardzo ostrożnym. Jeżeli nie można się od nich uwolnić zupełnie, trzeba w nich mieć udział bardzo skromny i umiarkowany, aby nie wystawić się na niebezpieczeństwo zaniedbania jakiéj powinności i zmazania sumienia.

Osobliwie młodzież niech nie da się uwieść do głupstw tak niegodziwych i szkodliwych. Niech tak lekkomyślnych ludzi nie naśladuje. Owszem niech naśladuje młodego Tobiasza i trzech młodzianków żydowskich w Babilonie, którzy bałwanom pogańskim kłaniać się nie chcieli, choć wszyscy się im kłaniali. Kto ich naśladuje, będzie miał, jak oni, cześć u Boga i ludzi.

Rodzice zaś nadewszystko powinni się opierać wszystkiemi siłami, skoroby ich dzieci przez ślepą młodości płochość dały się do głupstw takich powodować, pomni na owe ciężkie kary, które Bóg na niedbałego Heli dopuścił.

Ks. *Fr. B.*

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Pleban. Wydał w prawdzie ten Papież rozkaz, tyczący się spowiedzi i kom-

munii, ale jaki? — Sąsiad. Jegomość Dobrodziéj to lepiej wie, aniżeli ja. — Pleb. Rozkaz ten w krótkości jest taki: Wszyscy prawowierni Chrześcianie obojéj płci mają się przynajmniéj raz w rok przed swoim kapłanem spowiadać i przynajmniéj około Wielkiéj nocy Sakrament ołtarza przyjmować. — Sąs. Nu, to Jegomość Dobrodziéj widzi, że ten Papież zaprowadził spowiedź. — Pleb. To wcale z jego rozporządzenia nie wypływa. Znowu muszę się starać przez podobieństwo rzecz wam tę objaśnić; przypuśćmy, że Rząd nie postanowił pewnego dnia, w którymby koniecznie podatki złożone być musiały, lecz, że dotąd w każdym dniu był gotów je odbierać. Naraz wydał rozporządzenie, w którém nakazuje wszystkim podatki opłacającym, aby takowe w pewnym dniu, n. p. na św. Marcin, płacili. Możnażby, mówiąc po ludzku, powiedzieć, że przez to rozporządzenie nastały dopiéro podatki, o których dawniéj nic nie wiedziano? — Sąs. Nie, toby nie rozumnie mówiono; mybyśmy powiedzieli: Rząd postanowił tylko termin, w którym podatki muszą być zapłacone; dawniéj można to było byle dzień uskutecznić. — Pleb. Podobnie téż Innocenty III., Papież, na czwartym lateraneńskim Soborze termin tylko postanowił, kiedy prawowierni Chrześcianie mają się spowiadać i Sakrament ołtarza przyjmować. Wyznaczył on pewny czas do spowiadania się i to przynajmniéj raz w roku ma nastąpić około Wielkiéj nocy. Jak nie mogę więc powiedzieć: Innocenty, Papież, postanowił dopiéro Sakrament ołtarza, ponieważ go przykazał około Wielkiéj nocy przyjmować; tak téż nie mogę powiedzieć, że wprowadził spowiedź do ucha, ponieważ wszystkim prawowiernym przykazał spowiadać się raz w rok. — Sąs. Teraz już jestem w domu i rozumiem bardzo dobrze. A jakżeż to już dawno od czasów tego Innocentego, Papieża? — Pleb. Po jego śmierci już więcéj jak sześćset lat upłynęło. Żeby was dobrze przekonać, iż ten Papież nie wprowadził spowiedzi do ucha, ale, że ona już przed nim była, puśćmy się głębiéj w starożytność kościoła. Sto lat przed lateraneńskim Soborem, żył św. Bernard, ojciec kościoła, który o spowiedzi do ucha tego samego właśnie nauczał, czego my po dziś dzień nauczamy; a zatem już i za jego czasów była w zwyczaju. — Sąs. Św. Bernard to mi znajomy, w kazaniach go często wspominają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ważne doniesienie dla Szanownych Duchownych i Nauczycieli.

Od początku roku bieżącego wychodzi w podpisanéj księgarni:

Kościół i Szkoła.

Zeszyt 1. zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: 1. Kościół i szkoła. 2. Jakie powinno być przykładanie się duchownégo do dobra podrzędnych szkółek parafialnych, aby kształcąca się w nich młodzież postępując w oświacie, stawała się zarazem coraz religijniejszą? 3. Przemówienie ks. Lic. Kaliskiego przy objęciu urzędu Dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu na dniu 17tym Listopada 1845 roku. II. Wykaz dzieł szkolnych. III. Rozmaitości.

Cena półroczna za sześć zeszytów, z których każdy 4, a wszystkie sześć najmniéj 25 arkuszy obejmować będą, wynosi 6 złotych polskich, czyli 1 talar. Od zwiększenia liczby czytających zależeć będzie w przyszłości zmniejszenie ceny.

Prenumerować można: na wszystkich królewskich urzędach pocztowych i oprócz księgarni w Lesznie i Gnieźnie, w każdéj innéj księgarni.

Nie widzi z resztą księgarnia potrzeby zapewniać, iż nie szuka w tém przedsiębiorstwie żadnego zysku spekulacyjnego, lecz jedynie ma na celu przysłużenie się dobru publicznemu, i tym końcem to nowe pismo miesięczne Szanownéj Publiczności względom poleca.

Leszno, dnia 9. Lutego 1846. Księgarnia Ernesta Günthera.